

Izabela Michta

Mikołajowy wyścig



Wydawnictwo Skrzat
Kraków

Wszystko było już praktycznie dopięte na ostatni guzik. Sanie – wypolerowane i gotowe do drogi.

Termos z gorącą herbatą z miodem – schowany pod grubym kocem. Mapa świata – naszykowana w specjalnym uchwycie, a przeogromny wór z prezentami – porządnie przypięty na tylnym siedzeniu. Brakowało tylko Świętego Mikołaja, który jak zwykle zawieruszył gdzieś listę z imionami dzieci. Mimo to było pewne, że zjawi się lada chwila, dlatego renifery czekały już w pełnej gotowości.

- Jak tam wasza kondycja? – zagał Profesorek.
- Bez zarzutu – pochwalił się Fircyk. – Przez cały rok trenowałem.

